

Jean-Charles Jauffret

AFGANISTAN 2001-2013

KRONIKA PRZEPOWIEDZIANEGO BRAKU ZWYCIĘSTWA
Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna



DIALOG 

Jean-Charles Jauffret

AFGANISTAN 2001-2013

KRONIKA PRZEPOWIEDZIANEGO BRAKU ZWYCIĘSTWA

Przekład z języka francuskiego

Ewa Cylwik
Jolanta Sheybal

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie
DIALOG
Warszawa 2014



Tytuł oryginału: *La guerre inachevée. Afghanistan, 2001–2013*

Redakcja: Jolanta Sheybal

Projekt okładki: Barbara Ćwik

Zdjęcie na okładce © Justin Havard/iStockphoto.com

Mapy: Jarosław Talacha

Skład i łamanie: ROCH Wojciech Ochocki

Copyright © Éditions Autrement, 2013

Published by arrangement with Literary Agency „Agence de l’Est”

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Akademickie DIALOG, 2014

Ouvrage publié avec le concours du Ministère français chargé de la culture – Centre national du livre

Książka wydana przy wsparciu francuskiego Ministerstwa Kultury – Narodowego Centrum Książki

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2014

ISBN (epub) 978-83-8002-122-8

ISBN (mobi) 978-83-8002-123-5

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: 22 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Skład wersji elektronicznej:

[Virtualo Sp. z o.o.](http://VirtualoSp.zo.o)

VIRTUALO
Digital platform of tomorrow

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Spis treści

- Wstęp
- [1. W kraju zuchwałych](#)
 - Podzielone państwo buforowe
 - Wojna wyzwolenicza przeciwko radzieckiej inwazji 1979–1989
 - Od Nadżibullaha po upadek reżimu talibów, 1987–2001
 - Szok i przerażenie, 2001
 - Wojna na przeczekanie, 2001–2006
- 2. Polimorficzny przeciwnik
 - Powstaniec, buntownik czy cel?
 - Jak zostać talibem lub dżihadystą?
 - Porównanie z modelem algierskim
 - IED czyli wojna minowa
- 3. Skomplikowana geopolityka
 - Chiny
 - Rosja
 - Iran
 - Indie
 - Podwójna gra Pakistanu
 - „Zimna wojna” ze Stanami Zjednoczonymi
 - Szantaż i pokerowe zagrywki
- 4. Trudności koalicjantów
 - Wieża Babel NATO/ISAF
 - Rzeczywistość wojny – „straty uboczne”
 - Wojna późno uznana

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

- Znaczenie opinii publicznej
- 5. Od radykalizacji wojny do odwrotu
 - 2006–2008: „Talibowie otoczyli nas na naszym własnym terenie”
 - O teorii walki kontrpartyzanckiej
 - ... po jej zastosowanie w Afganistanie
 - 2009–2011, czas wielkich ofensyw
 - Pierwszy semestr 2010 roku – przyspieszenie wojny

- [6. Francuscy żołnierze na pierwszej linii](#)

- Od sił specjalnych po wojska klasyczne
- Afganistan jako obszar eksperymentów
- Bitwa pod Uzbini i jej skutki
- Bitwa pod Alasaj i kampania z 2009 roku
- Rok 2010–2011 – misje i operacje
- Kultura wojny
- W hołdzie rannym i poległym

- 7. Państwo prawa i narkopaństwo

- Ku państwu prawa?
- Kwestia kobiet i edukacja
- Afganistan jako narkopaństwo

- [Konkluzja: Strusia polityka](#)

- Niemożliwość konferencji bezpieczeństwa
- Ku nowej wojnie domowej?
- Nadzieja?

- Mapy

- Źródła

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

- Bibliografia
- Przypisy
- [O wydawnictwie](#)

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Istota tej wojny

Nastąpiło dziewięć lat wyniszczającej wojny: zrujnowane miasta, zatrute studnie, głód, tortury, użycie defoliantów podobnie jak w Wietnamie. Polityce spalanej ziemi prowadzonej z ładu przez siły specjalne i kilka jednostek operacyjnych towarzyszyło rozmieszczenie z samolotów bądź helikopterów około 20 mln min. Do chwili obecnej powodują one ofiary w ludziach i wiele okaleczeń. Rozmieszczenie min miało utrudnić odbywający się pod osłoną nocy transport i przegrupowania sił mudżahedinów liczących około 60 tys. osób. Urządzenia te, mające kształt motyli czy zabawek, wymierzone były w cywili, przede wszystkim w dzieci – małe dziecko z urwaną rączką czy stopą potrzebuje opieki ze strony wielu osób. Tym samym osoby te nie mogły uczestniczyć w działaniach wojennych. Strategia ta – podobnie jak w Kambodży i Angoli, gdzie stosowano podobnie podstępne środki – oznaczała przekroczenie wszelkich granic okrucieństwa, umacniając jedynie kategoryczne odrzucenie wszystkiego, co pochodzi z zagranicy. *Szurawi* (słowo jakim określano radzieckich żołnierzy w Afganistanie¹⁴) stosowali starą sprawdzoną zasadę oszczędzania sił poprzez stosowanie terroru – uderzali na wioski lub w skupiska ludzi podejrzanych o wspieranie ruchu oporu, zmuszając ich do wycofania się w inne regiony.

Ciągnąca się na długości 250 km słynna Dolina Pandższirska w górach Hindukuszu, przegradza drogę łączącą Kabul z Kunduzem i prowadzącą dalej do ZSRR, która stanowi strategiczny szlak transportowy przechodzący przez tunel Salang na przełęczy o tej samej nazwie. Tej osiągniętej średnią wysokość 1800 m doliny strzegło 5 tys. Tadżyków i Kirgizów pod dowództwem komendanta Masuda. Przez cały czas trwania wojny żołnierze radzieccy na próżno przeczesywali teren. W maju 1982 roku do doliny dotarły siły radziecko-afgańskie 11. Armii liczącej 12 tys. żołnierzy, w tym dwa oddziały spadochroniarzy wspierane przez uzbrojone śmigłowce i samoloty pomocnicze. Przy użyciu środków zmechanizowanych wspomaganych z powietrza nastąpił zmasowany atak na dolinę, który miał odciąć mudżahedinom drogę ewakuacji. Jednak na wysokości ponad 2 tys. m ciężki śmigłowiec Mi-8 może przenosić zaledwie czterech ludzi. I tak, o ile Rosjanie podczas 15 dni trwania operacji w Pandższirze zdołali zniszczyć składy broni mudżahedinów i przejąć pewne dokumenty, o tyle nie byli w stanie rozproszyć sił Masuda (wówczas jeszcze słabo uzbrojonych¹⁵) chroniących się w położonych wysoko w górach kryjówkach i mogących prowadzić stamtąd dotkliwe ataki. Afgańscy partyzanci nic sobie nie robili z imponujących, ogromnych Mi-24, które na wysokości powyżej 4500 m nie były już w stanie otworzyć ognia¹⁶.

W ramach demonstracji siły (przy użyciu zmechanizowanych pojazdów opancerzonych wspieranych przez ciężką artylerię i lotnictwo) w kwietniu i czerwcu 1985 roku Armia Czerwona rozpoczęła szeroko zakrojoną ofensywę na wschód i południowy wschód, której celem było zniszczenie wiosek zapewniających prowiant transportom broni wiezionej z pakistańskich terytoriów plemiennych. Tą samą drogą trafiała do Afgańczyków pomoc amerykańska. Pod koniec trwania konfliktu jej wartość znacznie wzrosła, sięgając w 1987 roku 600 mln dolarów¹⁷. Wyzaczyła ona zwrot w afgańskim konflikcie. CIA (z Pakistanu) dostarczała broń najbardziej integrystycznym przywódcom afgańskim, których odnajdziemy później w szeregach armii talibańskiej i Al-Kaidy, jak choćby Gulbuddin Hekmatiar¹⁸. CIA zachęcała resztą również do uprawy op do upmaku, z której afgański ruch oporu miał czerpać fundusze na prowadzenie walki (na wzór Złotego Trójkąta w czasie wojny wietnamskiej, co doskonale zobrazował Francis Ford Coppola w powstającym pułkownik Kutza w filmie *Chas 400 uderzeń*).

Zażarte walki, powszechne zastosowanie min przeciwpiechotnych i wymuszanie haraczu spowodowały odpływ kolejnej fali uchodźców do Pakistanu. W 1986 roku przebywały tam 3 mln Afgańczyków, do których trzeba dodać jeszcze 1,5 mln osób, które schroniły się w Iranie. Exodus ten był bardzo na rękę radzieckim okupantom, pozwalając im uniknąć obowiązku prowadzenia obozów dla uchodźców, wobec którego stanęli Francuzi w Algierii, gdzie zmuszeni byli zorganizować 200 obozów dla niemal 2 mln algierskich uchodźców wewnętrznym. Rosjanom chodziło przede wszystkim o pozabawienie nieprzyjaciela lokalnego zaplecza logistycznego zgodnie z marksistowską, w maoistowskim wydaniu, zasadą „osuszenia wody”, w której hodował się antyrewolucyjny narybek (zresztą również w Algierii siły walczące z rebeliantami stosowały tę zasadę). Jednak bojownicy afgańscy zdołali utrzymać i wykorzystać swoje atuty: mobilność, wytrzymałość, znajomość terenu, zdolność do rozproszenia się w sytuacji masowego ataku oraz przegrupowania, by dokonywać szybkich i precyzyjnych kontrataków tam, gdzie nieprzyjaciel najmniej się tego spodziewał. Radzieckie wojska nie zdołały uwolnić się od pierwotnie założonego schematu użycia potężnej zmasowanej siły, pozwalając tym samym mudżahedinom na unikanie i przeczekiwanie w licznych górskich kryjówkach łatwych do przewidzenia ataków. Pomijając kilka jednostek specjalnych, zwłaszcza spadochronowych, Armia Czerwona okazała się niezdolna do prowadzenia działań bez ciężkiego sprzętu i osłony jego ognia. Radzieccy żołnierze mający prowadzić walkę w warunkach górskich, wyposażeni w ciężki sprzęt i nieprzygotowani moralnie do stawienia czoła zręcznemu i przebiegłemu przeciwnikowi, nie zdołali zaadaptować się do wymogów wysokogórskiego środowiska¹⁹. Według Gérarda Chalianda, który w 1982 roku prowadził badania wśród afgańskich oddziałów ruchu oporu, zaledwie 10–15 proc. radzieckich żołnierzy było rzeczywiście zdolnych do walki, zaś morale w szeregach Armii Czerwonej było bardzo niskie²⁰. Mériadec Raffray w pracy *Les Victoires oubliées de l'Armée rouge*, przedstawia sukcesy taktyczne, które przez 10 lat pozwalały trzymać w karch mudżahedinów²¹. Pod koniec, stosując raczej terror niż podejście psychologiczne, Armia Czerwona w Afganistanie stała się bardziej azjatycka niż europejska ze względu na dużą liczbę rekrutów turkmeńskich, azerskich czy uzbeckich. . .

Wojska radzieckie poniosły dotkliwe straty: 14 500 zabitych żołnierzy zgodnie z oficjalnymi danymi z Moskwy (30 tys. w ocenie Jeana-François Deniau²²). Dopiero 16 lutego 2009 roku, w 20 lat po wycofaniu z Afganistanu, rosyjska Duma przyjęła uchwałę oddającą część tym zapomnianym żołnierzom, którzy „z bohaterstwem, odwagą i patriotyzmem wypełniali swój żołnierski obowiązek”²³. Podobnie bolesne były straty w sprzęcie wojskowym (1500 wozów pancernych, 3 tys. samochodów), o czym świadczą wraki czołgów i samochodów tkwiące po dziś dzień u wjazdu do tunelu Salang. Rosyjskie straty dowodzą skuteczności najprostszej broni, takiej jak granatnik RPG-7, która pozwoliła ruchowi oporu odnosić zwycięstwa w czasie ataków z zaskoczenia na radzieckie konwoje.

Film Mika Nicholasa *Wojna Charliego Wilsona* nakręcony w 2007 roku²⁴ doskonale pokazuje złożone mechanizmy, które pozwoliły CIA przeznaczyć tajne fundusze Kongresu na szkolenie mudżahedinów w pakistańskich obozach dla uchodźców i dostarczać sprzęt wojskowy ruchowi oporu. Chęć wspomagania muzułmańskich bojowników brała się z zapiekłego antykomunizmu i starej zasady, że „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”. Tylko taka uproszczona wizja pomaga zrozumieć dziwny sojusz między Izraelem, Egiptem, Pakistanem a Arabią Saudyjską. Podczas gdy w najlepsze trwała zimna wojna, wystarczyły amerykańskie znaki na dostarczanej broni; przerzut odbywał się przez Izrael dysponujący potężnymi zasobami AK-47 oraz innego rodzaju broni przejętej od nieprzyjaciela w czasie wojny sześciodniowej oraz Jom Kipur. Przechodził również przez Egipt, który dzięki saudyjskim pieniądzą (Arabia Saudyjska była jedną z ojczyzn Bin Ladena) produkował na licencji lub sprowadzał radziecką broń. Dzięki takiej siatce powiązań radzieckie pociski ziemia–powietrze SAM-7 sterowane na podczerwień i wystrzelwane z ramienia, które CIA zakupiło po korzystnych cenach w Izraelu i Egipcie, trafiły w ręce mudżahedinów, którzy wiosną 1983 roku użyli ich po raz

pierwszy, zestrzelując 8 śmigłowców MI-8. W 1986 roku dostawcy śmigłowców Stinger z celownikiem optycznym, sterowanymi na podczerwień i zdolnych trafić w każdy obiekt powietrzny na odległość 5 tys. m wyznały zwrot konfliktu w afgańskiej przestrzeni powietrznej. W tym roku Rosjanie utracili kontrolę nad afgańskim niebem; od września 1986 do lutego 1989 roku, dzięki pociskom dostarczanym przez CIA, mudżahedini zestrzelili około 400 radzieckich maszyn²⁵. W sumie zniszczonych zostało 800 śmigłowców i samolotów.

Armia Czerwona padała ofiarą ataków również w bazach i na posterunkach: nękanie, infiltrowanie, ostrzeliwanie z niewielkich odległości, a potem szybki odwrót. I tak w styczniu 1985 roku w potężnej bazie Bagram tylko podczas jednej nocy zostało zniszczonych kilkadziesiąt maszyn²⁶. Mudżahedini, którzy przejmowali inicjatywę, zmuszając okupanta do reagowania, gdy ich działania stawały się zbyt dotkliwe, utrzymywali również bojowników w miastach. Prowadząc świętą wojnę z niewiernymi komunistami, partyzantka ta na każdym kroku dawała najeźdźcy do zrozumienia, że nigdzie nie może czuć się bezpieczny. W 1985 roku jeden z bojowników tak określił sytuację: „O ile Sowieci kontrolują niebo, o tyle my kontrolujemy sytuację na ziemi”²⁷. Afgańskie piekło zostało w obrazowy sposób przedstawione w rosyjskim filmie *Dziwιάta kompania* Fiodora Bondarczuka²⁸.

W 1988 roku, gdy pojawiły się szanse na zakończenie zimnej wojny a w imperium radzieckim w najlepsze trwała pierestrojka, Michaił Gorbaczow postanowił wycofać swój kraj ze światowej konfrontacji, skupiając się na modernizacji państwa. Skończył z „krwawiącą raną”, jaką był Afganistan, a Sowieci zapewnili sobie odwrót, który mógł wyglądać na sukces. W lutym 1989 roku ostatnie oddziały rosyjskie przekroczyły „most przyjaźni” na afgańskiej granicy. Koszty wojny po stronie afgańskiej to ponad milion zabitych (w 80 proc. cywili), 700 tys. okaleczonych i 1,5 mln przesiedleńców wewnętrznych. Po wyjściu wojsk radzieckich Afganistan pozostał jako wykrwawiony kraj liczący zaledwie 10 mln mieszkańców; ponad 5 mln jego obywateli uciekło za granicę, szukając schronienia w państwach sąsiednich, Europie i Stanach Zjednoczonych. Nawet podczas obu wojen światowych niewiele krajów zostało dotkniętych tak straszliwą klęską humanitarną, której doskonałą ilustracją może być fakt, że w Afganistanie sprzedaje się skarpetki nie na pary lecz na sztuki – i sztuk tak wiele jest osób, które w wyniku wybuchu min utraciły kończyny. W oczach pakistańskiego pisarza Nadeema Aslama²⁹ ta zapomniana wojna przybrała wymiar apokalipsy. Przekształciła Afganistan w olbrzymią kostnicę, w państwo chaosu, które wkrótce obejmą w posiadanie okrutni talibowie.

Od Nadżibullaha po upadek reżimu talibów, 1987–2001

Od wycofania się Sowieców...

Armia Czerwona wycofywała się z Afganistanu w przekonaniu, że choćby częściowo przywróciła porządek w tym kraju leżącym na skrzyżowaniu azjatyckich szlaków. Od listopada 1987 do kwietnia 1992 roku ustanowiony i ochraniający przez Rosjan reżim Mohammada Nadżibullaha mógł nawet sprawiać takie wrażenie. Jednak upojeni zwycięstwem nad sowieckim okupantem mudżahedini zaczęli go podkopywać. Z obozów powracało coraz więcej przesiedleńców, przyjeżdżali do kraju z nadzieją na jego odbudowę (co pokazuje Khaled Hosseini w swojej pierwszej głośnej powieści *Chłopiec z latwancem* opublikowanej w 2003 roku). Rozpad ZSRR przyniósł nowe rozdanie. W pewnym momencie wydawało się, że Afganistan staje się znów „bramą do Azji Środkowej”³⁰, nawet jeśli Moskwa od 1993 roku zaznaczała, że „strategiczne granice Rosji są tożsame z granicami byłego Związku Radzieckiego”³¹.

Rosjanie pragnęli utrzymać swoją przywilejowaną pozycję w eksploatacji bogatych złóż ropy naftowej i gazu w Azji Środkowej, chcąc transportować te surowce drogą wiodącą na północ³². Z kolei Amerykanie pragnęli eksploatować obfite złoża gazu w Turkmenistanie, wykorzystując drogę południową, przez Afganistan. Teksańskie towarzystwo naftowe Unocal podjęło się realizacji ambitnego planu budowy gazociągu o przepustowości 20 mld m³ rocznie. Miały przechodzić przez Herat do pakistańskiego Multanu, skąd wiódłby dalej do portów w Gwadar i Karaczi. Konsorcjum (popierane początkowo przez administrację Clintona), w skład którego wchodziły spółki: saudyjska, turkmeńska, pakistańska, japońska i koreańska, szacowały koszt budowy na 2 mld dolarów³³. Jednak chronicznie niestabilna sytuacja w Afganistanie, który stopniowo stawał się zapleczem międzynarodowego terroryzmu, od 1998 roku blokowała ten projekt. Podobnie było w przypadku planów eksploatacji złóż gazowych na północy kraju i innych zasobów naturalnych: rud żelaza, miedzi czy kamieni szlachetnych (między innymi lapis lazuli cenionego już przez faraonów).

...po triumf zacoiania

W Kabulu, zrujnowanym i będącym od 1994 roku ciągłym polem bitwy, trwały niekończące się roszady, frakcje dzieliły się i łączyły nowymi sojuszami. W latach 1992–1996 w całym kraju trwała wojna domowa, w której naprzeciwko siebie stanęły pasztuńska większość i mniejszości: tadżycka, uzbecka, hazarska i turkmeńska. Symptomatyczna dla zachowania i podwójnej gry niektórych uczestników wojny może wydać się postawa fundamentalistycznego pasztuńskiego przywódcy Hekmatjara – zaskakujące aliance przeplatały się w jego przypadku z równie nieoczekiwanymi zdradami. Początkowo sprzymierzony z wybranym w 1993 roku prezydentem Burhanuddinem Rabbanim 26 czerwca 1996 roku został mianowany przezeń premierem, po to, by trzy miesiące później, 26 września poprzeć talibów, gdy opanowawszy stolicę proklamowali islamski emirat Afganistanu. Abu emhodżić W istocie mudżahedini zostali pokonani przez najbardziej wstecznych fundamentalistów islamskich, talibów (dosł. studentów [szkół religijnych]), którzy już od 1994 roku kontrolowali Kandahar. Ich ostatecznemu zwycięstwu sprzyjało zmęczenie społeczeństwa sytuacją w kraju i deklarowana przez tych „pretendentów do rządu dusz”³⁴ gotowość do walki z korupcją, wszelkiego rodzaju przemytem, haraczami i daninami pobieranym przez watażków. Koncepcja powrotu do pierwotnej czystości skrywała głęboki fanatyzm, którego wyrazem stało się Ministerstwo Wspierania Cnoty i Karania Występku.

W sierpniu 1998 roku talibowie opanowali Mazar-i Szarif. Kontrolowana przez komendanta Masuda Dolina Pandższirska była ostatnim bastionem wymykającym się ich władzy, gdy w sierpniu wkraczali do Kabulu, który przyjmował ich z taką samą nadzieją, z jaką mieszkańcy Phnom Penh witali w marcu 1975 roku „wyzwoliciele” – Czerwonych Khmerów. Podobnie jak Wietnamczycy, tak i Afgańczycy nie przypuszczali, że „wyzwoliciele” okażą się zdolni do wszelkiego rodzaju nadużyć i będą hołdować takiej samej negatywnej wizji świata i człowieka, wyrażającej się upodobaniem do noszenia czarnego ubioru. Jak określił algierski pisarz Yasmine Khadra, „Kabul stał się przedsiönkiem zaświatów”³⁵. Radykalizujący się coraz bardziej, dwulicowi, skorumpowani i bogacący się na handlu opium (jak na przykład mułła Omar) talibowie swoimi ekscesami odcięli się – jak ocenia specjalista od środkowoazjatyckiego islamu Olivier Roy – od afgańskiego społeczeństwa³⁶. Upowszechniające się represje osiągały szczyty absurdu w publicznych egzekucjach, w tym nierządnych kobiet. Oskarżona o cudzołóstwo kobieta, miążdzona trzema tonami kamieni zrzucanych na nią z ciężarówką, jak opisuje Khaled Hosseini w swojej drugiej powieści *Tysiąc wspaniałych słońc*, staje się najbardziej przejmującym przykładem krańcowej pogardy dla istoty ludzkiej. Talibowie przodowali również w uprowadzeniach dzieci, które miały

być siłą wcielane do ich milicji i – jak się podejrzewa – w masakrach młodych ludzi³⁷.

Ten tworzony przez analfabetów reżim nie stanowił w istocie państwa. Nie był na przykład w stanie sprawić, by samoloty afgańskich linii znow wzbily się w powietrze; brakowało części zamiennych z powodu embarga nałożonego w lipcu 1999 roku przez administrację Clintona na reżim w Kabulu, który odmawiał wydania kalifa islamskiego totalitaryzmu – Osamy Bin Ladena. Wszystkie afgańskie miasta pozostawały pod ścisłą kontrolą lokalnych talibańskich potentatów lub ich wiernych popleczników.

Owo „epicentrum terroru”³⁸ przejawiało się również w dziedzinie kultury poprzez niszczenie zbiorów muzealnych i wszelkich form jakiegokolwiek sztuki. 9 marca 2001 roku na rozkaz mułły Omara talibowie wysadzili w powietrze olbrzymie posągi Buddy w Bamjan, uznając, że wszelkie przedmużulmańskie dzieła (a tym bardziej przedstawiające postać ludzką) powinny zostać unicestwione. Olbrzymie posągi wyciosane w skałach, mierzące 55 m wysokości, opisywane przez Josepha Kessela, będące symbolem spotkania kultur Wschodu i Zachodu, łączyły elementy hellenistyczne (szaty udrapowane na sposób grecki) z buddyjską symboliką. Islamska inkwizycja opanowała nawet ulice; talibowie uzbrojeni w kije zapędzali ludzi do meczetów i kontrolowali zachowanie i dokumenty chodzących po ulicach par. Kabulskie szpitale (z jednym wyjątkiem) zostały zakazane dla kobiet, którym zabroniono podejmowania pracy. Na stadionach piłkarskich zakazane było okazywanie nadmiernego entuzjazmu podczas meczy. Dla rozrywki obejrzyli Aki obejrć można było niekiedy budujące spektakle, jak na przykład obcięcie ręki złodziejowi czy ukamienowanie prostytutki. To państwo stało się zdecydowanym *no woman's land*³⁹, co pociągnęło za sobą kolejny exodus: z kraju wyjechało niemal 5 mln osób⁴⁰.

Terroryzm

Nawet jeśli nieufni afgańscy watażkowie odrzucali myśl, jakoby mieli być manipulowani przez członków Al-Kaidy, cudzoziemców, których określali mianem „Arabów”, to totalitarny reżim talibów udzielał wsparcia temu, co Raymond Aron już w 1980 roku nazywał „terrorystyczną międzynarodówką”. W sierpniu 1998 roku, przeprowadzając spektakularne zamachy, za które odpowiedzialność wzięła na siebie Al-Kaida, uderzyła ona w ambasady amerykańskie w tanzańskim Dar as-Salam i w stolicy Kenii, Nairobi. W odpowiedzi na te ataki, w których śmierć poniosły 194 osoby, prezydent Clinton wydał polecenie ostrzelania 21 sierpnia domniemanej kryjówki wroga numer jeden – Osamy Bin Ladena – pociskami Tomahawk. Wszystko na nic. Wzrost napięcia w stosunkach z Iranem i umocnienie Sojuszu Północnego komendanta Masuda⁴¹ przyniosły nadzieje na ożywienie wewnętrznej opozycji wobec talibów. Islamski emirat Afganistanu został wykluczony ze wspólnoty międzynarodowej; popierał działania Al-Kaidy i okazywał najgłębszą pogardę dla podstawowych praw człowieka. Kolejne rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ były wyrazem rosnącej świadomości zagrożenia ze strony międzynarodowego terroryzmu. Rezolucja 1214 z sierpnia 1998 roku domagała się wydania Bin Ladena międzynarodowemu wymiarowi sprawiedliwości. W odpowiedzi na żądanie Stanów Zjednoczonych zostało wprowadzone embargo powietrzne, a majątki talibów zamrożone rezolucją 1267 z 15 października 1999 roku. 19 grudnia 2000 roku rezolucja 1333 wprowadziła embargo na dostawy broni do Afganistanu.

Zamachy z 11 września 2001 roku stanowiły punkt zwrotny. W dniach 12–28 września, po potępieniu ataków na Stany Zjednoczone, rezolucje 1368 i 1373 wezwały do walki z terroryzmem na arenie międzynarodowej, choć nie pojawia się w nich nazwa Afganistan. Od 1997 roku jedynie Pakistan, Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie uznawały reżim w Kabulu. Nad krajem rządzonym przez polityków w czarnych turbanach zbierał się gromy.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Szok i przerażenie, 2001

Enduring Freedom

13 września Stany Zjednoczone postawiły talibom ultimatum z żądaniem wydania Osamy Bin Ladena. 7 października 2001 roku, na rozkaz George'a Busha, reżimowi talibów i jego „sojusznikowi”, Al-Kaidzie, został zadany cios w samo serce. Amerykański prezydent, powołując się na artykuł 51 Karty Narodów Zjednoczonych gwarantujący prawo do samoobrony, ogłosił podjęcie ataku powietrznego w ramach operacji „Enduring Freedom” (OEF, „Trwała Wolność”). Przywołał również artykuł 5 traktatu waszyngtońskiego powołującego do życia NATO, zapominając jednak – podobnie jak wcześniej, w 1999 roku, w odniesieniu do Serbii i Kosowa – że użycie siły zbrojnej może uzasadnić tylko jeden cel: „przywrócenie i zapewnienie bezpieczeństwa w regionie północnoatlantyckim”⁴². Nawiasem mówiąc, w tym pierwszym przypadku interwencji poza Europą islamskiemu emiratowi Afganistanu nie wypowiedziano wojny. Celem uderzenia było zniszczenie obozów Al-Kaidy i zmiecenie reżimu talibów, który udzielał organizacji schronienia. Po raz pierwszy w his pro raz ptorii światowe mocarstwo wydało wojnę człowiekowi i jego organizacji! W imię „wojny z terrorem” i stosując doktrynę wojny prewencyjnej przeciwko terrorystom, Amerykanie początkowo uderzyli jednostronnie, wspierani przez lotnictwo ich bezwarunkowego brytyjskiego sprzymierzeńca. Bomby zrzucone z B52 i B2, rakiety Tomahawk i inne pociski dalekiego zasięgu oraz pociski zrzucone przez drony typu Predator zasypywały afgańskie miasta i uderzały w namierzone przez satelitę schrony Al-Kaidy. Wszystko działo się zgodnie z taktyką Rumsfelda (neokonserwatywnego sekretarza stanu i obrony), *American way of war* i jej odmianą zwaną „szok i przerażenie”. Afganistan nie został uznany za wrogie państwo, a Rada Bezpieczeństwa w rezolucji 1378 z 4 października ograniczyła się do potępienia reżimu talibów, który oskarżyła o udzielanie schronienia organizacji terrorystycznej.

16 października, działając nadal na obrzeżach prawa międzynarodowego, do akcji wkroczyły pierwsze oddziały amerykańskie (spadochroniarze, jednostki górskie, marines). Wyzaczyło to początek naziemnej fazy OEF, której towarzyszyły nadal ataki z powietrza. Szczególnie aktywne były oddziały sił specjalnych *snake eaters* (zjadacze węży), komandosi Navy Seal i Delta Force. Jednocześnie Sojusz Północny, tradycyjnie wrogi talibanowi, przeszedł do ofensywy, podobnie jak niektórzy watażkowie, którzy mieli za złe „studentom” przejęcie kontroli nad podlegającym im przemysłem.

Grad pocisków z powietrza zmusił talibów i milicję Al-Kaidy do rozproszenia oddziałów i sprzętu wojskowego. Nierówna walka (uzbrojenia obu państw nie da się nawet porównać) bardzo szybko przyniosła triumf technologii wojsk zachodnich, które opanowały przestrzeń powietrzną. Porażkę sił talibów i dżihadystów z Al-Kaidy przypieczętowały na koniec dwojakiego typu działania: złamanie ostatnich punktów oporu i ściganie zwolenników dawnego reżimu.

13 listopada, pod gradem kul, talibowie opuścili Kabul. To dzień wyzwolenia; mieszkańcy miasta tańczyli na ulicach przy muzyce z dotychczas zakazanych magnetofonów i radia. Jeszcze w listopadzie upadły kolejne dwa bastiony talibów, na północy i na południu kraju, dając początek zażartym sporom. Na południu trwała bitwa o Kandahar. Od 16 października 500 ludzi z CIA i amerykańsko-brytyjskich sił specjalnych unicestwiała kolejne elementy zewnętrznego pasa obrony. 24 listopada tysiąc marines wspieranych przez wozy pancerne i śmigłowce wkroczyło do tego ośrodka oporu pasztuńskich talibów. 6 grudnia w Kandaharze zostały im przedstawione wynegocjowane warunki kapitulacji.

Już poprzednie dni, w wyniku porozumienia z Bonn, podpisanego przez rywalizujące ze sobą frakcje, Hamid Karzaj, przywódca mało znaczący i pozbawiony wpływów, Pasztun rodem z klanu Popalzai, z rejonu Kandaharu, stanął na czele tymczasowego rządu, który miał początkowo jedynie tytułarną władzę, na wzór palestyński. To człowiek Amerykanów popełnił podwójny błąd, brzemienny w skutki. Przede wszystkim powołał na stanowiska potężnych i wiarolomnych watażków. Imael Chan, potentat z Heratu, został ministrem energii, a marszałek Fahim wiceprezydentem, natomiast Uzbek Raszid Dostom zastępcą szefa sztabu generalnego sił zbrojnych. Następnie wprowadził administrację centralną w kraju nie mającym żadnych tradycji etatystycznych. W Bonn zapewniono jednak Afganistanowi suwerenność państwa prawa i przywrócenie bezpieczeństwa pod egidą administracji Karzaja. Według Zachodu chodzi o rzeczywiste wytyczenie drogi: pojednanie i pokój drogą rozbrojenia i demobilizacji opozycji, stworzenie Narodowej Armii Afgańskiej w ramach OEF i oddziałów policji, zreformowanie sądownictwa i walka z handlem narkotykami, a wszystko w ramach islamu i pluralistycznej demokracji. Porozumienie b Q Porozumienie z 5 grudnia dotyczące politycznej rekonstrukcji Afganistanu osiągnięto pod egidą specjalnego wysłannika Sekretariatu Generalnego ONZ i dawnego szefa algierskiej dyplomacji Lakhdara Brahimiego. Traktat naznaczony był jednak poważnym błędem, a mianowicie nie próbował wyróżnić w szeregach pokonanych talibów tych, którzy byliby skłonni włączyć się od początku w rozwiązywanie kwestii afgańskiej u boku Hamida Karzaja. Zresztą dla Amerykanów takie rozwiązanie byłoby nie do pomyślenia.

Ponadto, chcąc ustanowić demokrację w państwie pozbawionym kultury politycznej, Amerykanie popełnili podstawowy błąd, chcąc mieszać się we wszystko. Pułkownik Benoît Durieux, od lipca 2008 do lipca 2010 dowódca korpusu 2. Cudzoziemskiego Pułku Piechoty, od lipca 2009 do stycznia 2010 na misji, ze swym oddziałem, w okręgu Surobi powiedział: „Nie należy regulować w Afganistanie problemów, które sami Afgańczycy mogą rozwiązać”⁴³.

Zbrodnie wojenne

Na początkowych etapach operacji „Enduring Freedom”, której głównym celem było zniszczenie Al-Kaidy, agenci CIA próbowali wyłuskać terrorystów spośród tysięcy jeńców. Trwało załatwianie porachunków między frakcjami dawnych mudżahedinów na niekorzyść „arabskich” dżihadystów. Ten bolesny epizod pokazuje ciekawą paralelę między początkowym okresem wojny w Algierii, wyznaczonym przez powstanie w Konstantynie w maju 1945 roku, po którym nastąpiły krwawe represje, a początkami nowego konfliktu w Afganistanie. Trudno jest w chwili obecnej wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności, szerzy się dezinformacja, a nadal trwająca wojna uniemożliwia przeprowadzenie dochodzenia w terenie, jednak analiza różnych źródeł pozwala z całą pewnością stwierdzić, że w Afganistanie miały miejsce zbrodnie wojenne, nawet jeśli gorąco zaprzecza temu Pentagon i milczą na ten temat amerykańskie media.

Jak donosił 12 grudnia 2001 roku pakistański dziennik „Dawn”, w Kandaharze i w innych miejscach w południowym Afganistanie milicje plemienne zamordowały 400 nieafgańskich talibów na rozkaz nowych władz w Kabulu. Gazeta podaje również fakt, którego prawdziwości nie da się sprawdzić: egzekucja 160 spośród nich odbyła się w obecności amerykańskich oficerów. Czy w wydarzeniu tym nie można dopatrzeć się regulowania porachunków przez lokalnych pasztuńskich watażków, którzy nie mogli ścierpieć na swojej ziemi cudzoziemców z Al-Kaidy?

O ile trzeba zachować ostrożność w ocenie „incydentów”, do których dochodziło na południu Afganistanu, o tyle to, co działo się na północy, jest tajemnicą poliszyneła. Początkowo, w pierwszych dniach listopada, trwał „bohaterski pochód”; wraz z 15 tys. żołnierzy Sojuszu Północnego (Uzbeków generała Dostuma) walczyło 350 członków 5. Oddziału Sił Specjalnych amerykańskich sił lądowych oraz 100 agentów CIA. Podobnie jak uzbekcy jeźdźcy Dostuma, tak i Amerykanie, dostarczając koni, uczestniczyli w zdobyciu Mazar-i Szarif, które było bramą do tego regionu⁴⁴. Ludzie Dostuma wzięli odwet za rok 1998, gdy wkraczający do miasta talibowie dokonali rzezi tysięcy szyickich Hazarów. Na tym jednak kończy się epopeja.

Podczas zajęcia Kunduzu przez bojowników Sojuszu Północnego broń złożyło 7,5 tys. talibów i członków milicji Al-Kaidy, lecz 470 z nich uciekło niemal natychmiast i w pobliżu Mazar-i Szarif zorganizowali ostatni przyczółek oporu, gdzie ostrzelani z powietrza i atakowani przez bojowników generała Dostuma zginęli wszyscy, broniąc się do końca. Los pozostałych jeńców nie jest do końca wyjaśniony. Część z nich skierowano do Qerowano więzienia w Mazar-i Szarif, w tym także pochodzących ze zdobytego 4 listopada miasta, którzy znali więzienie, byli w stanie znaleźć ukrytą tam broń (łącznie z moździerzem) i wywołać bunt 25 listopada. Aby rozprawić się z 400 uciekinierami, Sojusz Północny wezwał na pomoc amerykańskie lotnictwo oraz ludzi z jednostek specjalnych i ekspertów CIA, w tym Mike'a Spanna, który był pierwszym poległym po stronie amerykańskiej.

Jeżeli chodzi o innych więźniów pozostających pod strażą Uzbeków generała Dostuma, sprawa wykazuje znamiona zbrodni wojennej i wykracza poza prawa i obyczaje określone w Konwencji genewskiej z 1949 roku i protokoły dodatkowe z 1977 roku. Dostum zdecydował (być może został o to poproszony), by wysłać około 3 tys. nieafgańskich talibów i bojowników Al-Kaidy z Kunduz do więzienia w Szeberghan na północnym zachodzie kraju. Jeńcy zostali zamknięci w zapieczętowanych kontenerach załadowanych na ciężarówkę. Przywodząc na myśl marsz śmierci Anglików i Amerykanów uwięzionych przez Japończyków w czasie wojny na Pacyfiku, albo też los pokonanych w Diên Biên Phu, przez cztery dni trwały zbiorowe egzekucje i każdi więźniów duszących się w kontenerach.

Dziennikarz „Timesa”, Dexter Fischer, w artykule z 28 listopada 2001 roku *Taliban: after defeat, journey to uncertain fate* (Taliban po porażce, podróż ku niepewnemu losowi), który nie wzbudził wówczas większych emocji, ujawnił, że więźniowie, pochodzący w większości z Pakistanu, byli transportowani w 14 kontenerach, za które odpowiadać miał Raszid Dostum. 13 grudnia, w artykule *More Evidence of US War Crimes* zamieszczonym na antyamerykańskiej stronie internetowej World Socialist Web Site, Jerry White, pisząc o więźniach pozbawionych wody i duszących się w kontenerach stojących pod palącym słońcem, ocenia, że Amerykanie na to pozwolili. Jednak rewelacje przysły kilka miesięcy później, w czerwcu 2002 roku, gdy w 24 krajach i w parlamencie w Strasburgu wyemitowano pierwszy oskarżający film poświęcony wojnie w Afganistanie; irlandzki dokumentalista Jamie Doran prowadził dochodzenie na miejscu, rozmawiał z sześcioma świadkami i demonstrował fragmenty ludzkich kości wykopanych ze zbiorowych grobów na pustyni Daszt-i Leili. Jego 50-minutowy film zrealizowany dla BBC zatytułowany był początkowo *Massacre at Mazar*, potem autor zmienił tytuł na *Afghan Massacre: The Convoy of Death*. Zakazany w Stanach Zjednoczonych⁴⁵, gdzie uznano go za zmanipulowany, film zawiera poważny materiał obciążający. Szacowana liczba ofiar oscyluje między 1,5 a 3 tys. osób zastrzelonych, uduszonych, zmarłych z odwodnienia czy w wyniku tortur. 14 czerwca, a potem 14 września 2002 roku, brytyjski dziennik „The Guardian” uznał konkluzje Jamie’ego Dorana za wiarygodne. We wrześniowym numerze „Le Monde diplomatique” ukazał się wywiad z dokumentalistą zatytułowany *La dynamique du désordre mondial*.

Po potwierdzeniu przez „Newsweek” z 26 sierpnia 2002 roku ustaleń irlandzkiego dokumentalisty w Stanach Zjednoczonych rozpętała się burza medialna⁴⁶. W artykule dowodzi się, że oddział sił specjalnych (A-Team 595) od 19 października 2001 roku współpracował z generałem Dostumem. Oskarżenia te rozpowszechniały kolejne, coraz liczniejsze strony internetowe⁴⁷ i inne media⁴⁸. Informowały one, że wszelkie próby przeprowadzenia dochodzenia podejmowane przez instancje międzynarodowe (w tym organizację pozarządową Amnesty International) zostały zablokowane przez administrację Karzaja i Pentagon. Donosiły również, że świadkowi/ > Q świadkie występujący w filmie Dorana zginęli

w dziwnych okolicznościach, natomiast generał Dostum, wysyłając w czerwcu 2008 roku buldożery, próbował usunąć ludzkie szczątki ze zbiorowych mogił w Daszt-i Leili. Potwierdzenie faktu, że ludzie umierali, dusząc się w kontenerach – relacja osoby ocalałej z konwoju śmierci przesłuchanej przez pracowników Czerwonego Krzyża w Kabulu – zostało dostarczone przez bostońską organizację pozarządową Physicians for Human Rights, jedyną, której udało się dotrzeć na miejsce wydarzeń w styczniu i lutym 2003 roku. Ostatnim elementem układanki stały się relacje trzech ocalańców z konwoju śmierci, którzy – więzieni w Guantanamo – potwierdzili oskarżenia Jamie'ego Dorana w wywiadzie dla brytyjskiej prasy.

Ściganie

Podczas gdy ciche porachunki trwały w najlepsze, euforyczna radość z szybko osiągniętego zwycięstwa pozwalała wierzyć, że wojna nie potrwa długo. Słabo zorganizowani talibowie i ich sojusznicy stali się łatwymi ofiarami w drugiej fazie wojny, która rozpoczęła się pod koniec 2001 roku, fazie błyskawicznego pościgu na wzór napoleoński (choć uczestnicy tej akcji z całą pewnością nie znają tego punktu odniesienia). Chodziło o to, by nie pozwolić wrogowi odetchnąć, by dniem i nocą deptać mu po piętach i nie spuszczać go z celownika. Akcja zakończyła się operacją przeprowadzoną przez Amerykanów w masywie Tora Bora, który ostrzelano z ciężkiej broni. Członek Al-Kaidy, pochodzący z Lyonu Nizar Sassi, autor jedynej relacji napisanej w języku francuskim, opowiada o swoich przeżyciach w Kraju Sokotów, a potem w więzieniach CIA. W przejmującym sposobie opisuje te decydujące miesiące, gdy on sam i jego towarzysze broni byli pod nieustającym ostrzałem; YF-15 i A-10 (samoloty szturmowe) atakowały dzień w dzień, namierzając ich dzięki wywiadowi lotniczemu i satelitarnemu, każdej nocy trwał ostrzał ze śmigłowców bojowych Apache, a pociski raketowe powietrze–ziemia niszczyły składy broni ukryte w jaskiniach. Padł ostatni bastion talibów mieszczący się w tym poprzecinany labiryntem jaskiń masywie górskim, pełnym kryjówek ze sprzętem wojskowym umieszczonymi tu jeszcze w czasach walki z Sowietami. Inne zaimprovizowane umocnienia (okopy, barykady z worków z piaskiem, niewielkie forty z bali i ziemi) też zostały zniszczone – a zatem nie dawały schronienia. Podobnie jak Sowieci, tak i Amerykanie używali min i innej broni przeciwpiechotnej. Każda najmniejsza wyprawa (w poszukiwaniu drewna na opał, jedzenia czy wody) mogła być dla wycofującej się grupy ostatnią. „Człowiek w każdej chwili spodziewa się, że rozerwie go wybuch bomby, albo że wyleci w powietrze na jednym z tych małych, nie większych niż pięść, żółtych urządzeń wybuchowych rozrzucanych tysiącami przez przenoszące je bomby. Oczekuje, że zostanie podziurawiony pociskami wystrzeliwanymi z samolotów, a nocą posiekany na drobne kawałki ostrzałem śmigłowców”⁴⁹. Pomalowane na czarno Apache nie emitują najdrobniejszego światła. Wyposażone w detektory podczerwieni namierzają każdego ukrytego strzelca. Echo odbijające się wśród skalnych ścian potęguje ryk wirników, a pozbawiony szaty roślinnej teren nie oferuje schronienia, jakie w takiej sytuacji daje las. Co więcej, człowiek nie ma pojęcia, gdzie się znajduje. Podobnie jak w pierwszej fazie wojny radziecko-afgańskiej, gdy wróg w rozsypce stanowił łatwą ofiarę, tak i teraz kombinacja samolot–śmigłowiec potwierdza swoją skuteczność. Jednak taka taktyka, niezwykle zresztą kosztowna i wymagająca utrzymania maszyn jak najdłużej w locie (nie wspominając już o kosztach użycia uzbrojonych dronów), była możliwa jedynie w pierwszych miesiącach interwencji, dając zwodnicze poczucie całkowitego zwycięstwa. Wierzą Pom Qa. Wierzą w swoje siły specjalne i wsparcie lokalnych milicji zaciągniętych na tę okazję, ale o wartości bardziej niż wątpliwej, Amerykanie popełnili błąd, nie chcąc zaangażować oddziałów lądowych, co pozwoliło mulle Omarowi i Ben Ladenowi uciec do Pakistanu. Dla Amerykanów rok 2001 skończył się w złudnym przekonaniu, że zło zostało wyrwane z korzeniami, lecz na wschodnich krańcach kraju tliły się jeszcze jego ostatnie zarzewia. W rzeczywistości bezpieczeństwo nigdy nie było w pełni zagwarantowane, a sporadyczne ataki niewielkich grup talibów zdarzały się – mimo szerokiej gamy zastosowanych środków – już od 2002 roku.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Bitwa pod Uzbin i jej skutki

Przebieg tragedii pod Uzbin

W 2008 roku, w RC-C Francuzi zastąpili Włochów w okręgu Surobi, leżącym 50 km na północny wschód od Kabulu, w stronę Pakistanu. Kompania licząca 150 ludzi przejęła bazę operacyjną Tora u zbiegu pięciu dolin (w tym Doliny Kapisy), leżącą w miejscu dawnej placówki radzieckiej zniszczonej przez mudżahedinów. Rankiem 18 sierpnia 2008 roku Francuzi, idący na czele kolumny 100 osób, prowadzili misję rozpoznawczą zleconą przez ISAF. W skład kolumny wchodziły dwa oddziały francuskie, dwa oddziały afgańskiej armii narodowej i amerykański oddział JTAC (*Joint terminal attack controller*) odpowiedzialny za naprowadzanie wsparcia z powietrza.

18 sierpnia, w temperaturze sięgającej 30 stopni C w cieniu, o 15.45 oddział 8. Pułku Spadochronowego Piechoty Morskiej, znany pod kryptonimem „Carmin 2”, w skład którego wchodziło 11 podoficerów i 19 szeregowców, wspinał się, pozostawiając pojazdy VAB na dole, na wysokości na 1500 m przewyższenie, aby dotrzeć na poziom przełęczy. Mniej niż 50 m poniżej linii grzbietu oddział wpadł w zasadzkę. W ciągu trwającego kilka minut intensywnego ostrzału zginęło kilku żołnierzy, a wielu odniosło rany. Dowódca oddziału, chorąży Évrard, został ranny, zaś jego zastępca, starszy sierżant Deveze – zabity, podobnie jak radiotelegrafista Alexis Taani i afgański tłumacz. Przyklejeni do podłoża i ukrywający się za kamiennymi blokami spadochroniarze zostali otoczeni i wpadli pod ostrzał snajperski prowadzony przy użyciu rosyjskich karabinów Dragunowa. Sanitariusz oddziału, starszy kapral Rodolphe Penon z 2. Cudzoziemskiego Pułku Spadochronowego, odniósł wiele ran. Do ostatniej chwili czuwał on jednak nad zwartością tych, którzy przeżyli, i których ostrzał z RPG-7 odciął od ich pojazdów. W ciągu trwającej kilka godzin walki poległo jeszcze dwóch spadochroniarzy. Intensywne przeszkolenie, jakie przeszli ci młodzi żołnierze, morale oddziału, które nie pozwoliło się rozproszyć i zapobiegło panice, oraz kontakt taktyczny utrzymany w terenie przez dowódcę oddziału (mimo że był ranny) i sanitariusza zapobiegły odruchowi, by przegrupować się w sytuacji zagrożenia, co spowodowałoby jeszcze cięższe straty. Dyscyplina bojowa pozwoliła zapobiec zużyciu przez oddział całej posiadanej amunicji na długo przed dostarczeniem przez śmigłowce pierwszych posiłków.

Wycofujący się żołnierze z drugiej sekcji, którzy próbowali pospieszyć na ratunek swym towarzyszącom, dostali się w pobliżu wioski Sper Kundaj pod grad kul. Posiłki w postaci pododdziału z bazy Tora, z powodu trudnego terenu i ze względu na dysfunkcje systemu dowodzenia (którą uwypukliła złożona później skarga⁴²⁵), interweniowały zbyt późno, to znaczy po godzinie i 20 minut t P H Pędach od momentu rozpoczęcia walki, osłaniając dwa oddziały ostrzelane gęsto z dział kalibru 20 mm pociskami moździerzowymi kalibru 81 mm i pociskami Milan. Wsparcie z powietrza wezwano pół godziny po rozpoczęciu starcia, lecz pierwsze A-10, które dotarły na miejsce o 16.20, nie mogły interweniować; talibowie zastosowali swoją stałą taktykę przemieszania się z siłami, które zaatakowali. Francuskie śmigłowce EC-727 Caracal zaalarmowane przez sztab w Kabulu zapewniały wsparcie z powietrza spadochroniarzom przykutym do ziemi intensywnym ostrzałem nieprzyjaciela. Wykonały „co najmniej 28 okrążeń nad strefą walki mimo niebezpieczeństwa”⁴²⁶. Od 18.40 dostarczały amunicję oddziałowi Carmin, ochraniane z ziemi przez komandosów z CPA-20 przetransportowanych na miejsce przez śmigłowce Caracal⁴²⁷. Ich obecność osłabiła, lecz poczucie osamotnienia, jakiego doświadczali, jak w każdej tego typu przedłużającej się akcji, otoczeni przez talibów żołnierze⁴²⁸.

Dopiero po dwóch godzinach zaciętych walk, gdy oba oddziały zaczęły się wycofywać, amerykańskie samoloty i uzbrojone śmigłowce mogły zapewnić im osłonę. Talibowie podjęli jeszcze brawurową próbę otoczenia francuskich żołnierzy, odcinając ich od wioski Sper Kundaj, jednak przybyłe z Kabulu posiłki i obecność amerykańskiego drona pozwalającego na precyzyjne nakierowanie ostrzału, pozwoliły siłom koalicyjnym zdobyć przewagę. Niemniej jednak, gdy zapadła noc, talibom udało się przejąć część wyposażenia spadochroniarzy z pierwszej sekcji. O 20.00 w terenie obecnych było 300 francuskich żołnierzy. O 22.00 udało się odbić wioskę z rąk talibów, a AC-130 Gunship, taktyczna wersja Herculesa, najeżony działami i karabinami maszynowymi prowadził ostrzał całej strefy aż do przełęczy. Działania zakończyły się około północy. Ta trwająca ponad 8 godzin bitwa przywodzi na myśl najtrudniejsze momenty wojny w Wietnamie i Algierii. Następnego dnia, 19 sierpnia, około 4-ej rano samochód VAB zapewniający ewakuację sanitarną wpadł w rozpadlinę wskutek osunięcia ziemi. W wypadku zginął francuski żołnierz, a trzech innych odniosło rany. Prowadzona pod osłoną Predatora ewakuacja rannych z pola walki trwała do późnych godzin nocnych. O 9 wieczorem talibowie ponownie zaatakowali jednostki francuskie ogniem moździerzowym. Jednak tym razem ostrzał trwał krótko i nie spowodował ofiar. Ogólny bilans starcia wyglądał poważnie: 10 zabitych, w tym 8 żołnierzy z 8. Pułku Spadochronowego Piechoty Morskiej, oraz 21 rannych. Minister Obrony Hervé Morin podsumował, mówiąc: „Nigdy nie zapomnę o Uzbin”.

Logika wojny

Wkrótce po starciu pod Uzbin w internecie i francuskiej prasie rozpętała się zażarta polemika: dlaczego wojsko poniosło takie straty? Choć po stronie przeciwnika było około 30–40 ofiar śmiertelnych, to 170-osobowy oddział był w stanie prowadzić manewry i przez długie godziny trzymać w szachu niemal dwukrotnie liczniejsze siły koalicyjne wspierane ostrzałem moździerzowym. Zdaniem „Le Canard enchaîné” z 10–24 września zaskoczenia na wielu poziomach system dowodzenia i koordynacja; brakowało wiarygodnych informacji wywiadowczych, stąd żołnierze zostali zaskoczeni, wsparcie lotnicze dotarło zbyt późno, z niewyjaśnionych przyczyn doszło do przerwania łączności radiowej z sekcją afgańską, która przemieszczała się w pewnym oddaleniu od oddziałów francuskich, i ludźmi z Czadyjskiego Pułku Piechoty, którzy zostali na tyłach konwoju, brak amunicji, który wyjaśnia fakt, że dwóch żołnierzy zginęło od białej broni, a ich wyposażenie zostało odebrane przez talibów...

Dziennikarz Jean-Dominique Merchet przeprowadził dochodzenie na miejscu, prowadząc wywiady z żołnierzami francuskimi i ich przeciwnikami⁴²⁹. Zauważa on, że w związku z niedociągnięciami służb wywiadowczych, które nie wykonały swojej pracy rzetelnie, błędnie oceniono sytuację sił talibskich, a żołnierze nie mieli wystarczającego uzbrojenia⁴³⁰. Zasadzka była starannie przygotowana. Atak został przeprowadzony równocześnie z szeregiem innych akcji, między innymi atakiem na pozycje amerykańskie na wschodzie i południu kraju dokonany przez zamachowców samobójców wyposażonych w pasy z ładunkami wybuchowymi⁴³¹. W dniu ataku pod Uzbin miało miejsce kilkadziesiąt innych operacji wojskowych, które sprawiły, że samoloty wsparcia powietrznego nie mogły od razu interweniować w Uzbin. Można się również zastanawiać nad spóźnioną pomocą, która dotarła drogą naziemną. Jak zauważa francuski oficer, weteran wojny algierskiej Franck Leclercq, w przypadku poważnych starć w Algierii wszystko było zorganizowane w ciągu godziny; drogą powietrzną dowożono jednostki spadochronowe, niemal natychmiast zapewniało wsparcie ogniowe z powietrza, a w razie potrzeby także wsparcie artyleryjskie⁴³². Sytuacja w Uzbin pokazała brak strategicznej rezerwy gotowej do natychmiastowej interwencji. Według Claude’a Abgelli, Centre de planification et de

conduite des operations francaises (Centrum Planowania i Prowadzenia Operacji w Prowadzeniu Operacji) stwierdziło „złą koordynację jednostek różnych narodowości”, „niepełne informacje wywiadowcze” i „przypadkowy wywiad z powietrza”⁴³³.

Uzbin wyznacza zwrot, świadczy o logice wojny afgańskiej, gdzie przeciwnik jest w stanie prowadzić dobrze skoordynowane akcje, a nawet – wbrew wszelkim oczekiwaniom – utrzymać teren pod trwającym długie godziny ostrzałem. Francuzi ponieśli tu najcięższe straty od czasu zamachu na budynek Drakkar w Bejrucie w 1983 roku (gdzie było 58 ofiar). Bitwa pod Uzbin zainauguowała nową epokę – czasy wojny długotrwałej i kosztownej. Jak nie bez poczucia humoru radził Pierre Servent: „Nie mów Francuzom, że prowadzą wojnę, oni wolą wierzyć w wieczny pokój i zdarzające się od czasu do czasu gdzieś daleko trzęsienia ziemi”⁴³⁴.

Spadochroniarze spadli na wojownicze oddziały dowodzone przez zastępcę dawnego pasztańskiego watażki i byłego protegowanego CIA, który wslawił się już w czasach walki przeciwko Sowietaom, Gulbuddina Hekmatjara. Na nagraniu wideo przypisuje on sobie autorstwo tej zasadki. Nie jest w tym osamotniony. Uwikłane w to są też inne grupy, związane w Al-Kaidą i siatką Hakkaniego, mułła Rohullah i Ahmad Szah (zabity pod koniec 2008 roku) byli organizatorami zamachu⁴³⁵. Wydarzenia z Uzbin świadczą o tym, że talibowie za wszelką cenę chcą utrzymać drogi i górskie szlaki, które pozwolą im zachować kontakt z zapleczem w Pakistanie.

Sześć tygodni po bitwie pod Uzbin 9 spadochroniarzy z 8. Pułku Spadochronowego Piechoty Morskiej odniosło rany w kolejnej zasadzce zorganizowanej na wschód od afgańskiej stolicy. Jak wynika z opublikowanego przez „L'Express” reportażu⁴³⁶, ten pułk z Castres dowodzony przez pułkownika Jacquesa Aragonesa w ciągu 4 miesięcy doświadczył około 100 incydentów (w tym 45 akcji bojowych). Jednak dowódca oddziału sprostował wyzwaniu. Artylerzyści z 35. Pułku Artylerii Spadochronowej wydawali się uszczęśliwieni faktem, że mogą wykorzystać swoje działa do wsparcia zaatakowanych spadochroniarzy. Jeśli wierzydow to Qwierzyd przytaczanym w reportażu danym, oddział wystrzelił w tym okresie ponad 400 pocisków.

Kolejnej relacji ukazującej afgańską rzeczywistość, zatytułowanej *Avec les soldats français sur la route de Kaboul*, dostarczył 15 września 2008 roku Tanguy Berthemet w „Le Figaro”. Ludzie z 35. Pułku Piechoty rozproszeni wzdłuż *highway 1* łączącej Kabul z Kandaharem mają pełne ręce roboty. Utrudnienie dla działań kontrapowstańczych: „W tym regionie miejscowi ludzie tylko udają, że nas tolerują. Wspierają powstańców albo ze względu na swoje przekonania, albo – najczęściej – dlatego, że się ich boją. Trzeba podkreślić, że 35. Pułk Piechoty od początku nękany był ostrzałem, zgodnie z najlepszą algierską tradycją: „Ma on miejsce może nie każdej nocy, ale prawie. Przychodzą, wystrzela serię w naszym kierunku i rozpyłwiają się w powietrzu”. Są powody, by się bać i cierpieć na bezsenność. Francuzi nie wychodzą już bez osłony swoich samochodów opancerzonych, które także narażone są na ataki (trzy samochody VAB zostały już zaatakowane na *highway 1*) czy eksplozje improwizowanych urządzeń wybuchowych – w ciągu trzech miesięcy na tym odcinku dwupasmowej drogi wybuchły 83 IED. Jedną z ulubionych taktyk talibów jest ostrzeliwanie z dużej odległości – po zainstalowaniu improwizowanego ładunku wybuchowego – ewentualnej trasy podjętego przez oddziały pościgu i ukrycie się zanim zdąży nadejść wsparcie ogniowe z powietrza lub zanim użyte zostaną moździerze kalibru 120 mm. Inna trudna do wykrycia metoda polega na przeniknięciu między oddział odbywający cywilno-wojskową misję w wiosce – przez co bardziej narażonego na niebezpieczeństwo – a stanowiącą siłę wsparcia resztę oddziału, która pozostaje nieco w tyle. Niemal codzienne starcia 50 żołnierzy z 35. Pułku Piechoty stanowiących wsparcie dla 3. *kandaku* (batalionu) 201. Korpusu armii afgańskiej mogą być doskonałym wyrazem stopniowego przejmowania przez talibów kontroli nad *highway 1* od strony Kandaharu. Jak przyznawał dowódca korpusu podpułkownik Bartholdi: „Niemal codziennie mamy tu walki, których dotychczas nie doświadczyliśmy niemal w ogóle”.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Nauka wyciągnięta z Uzbin

Pod koniec roku 2008 Batfra z bazy operacyjnej Tora pragnął pozostać w regionie Uzbin i w Kapisie pozostawiając innym oddziałom koalicji kontrolowanie *highway 1*. Od września 2008 do końca marca 2009 roku Task Force Chimere (zarówno na poziomie kompanii, jak i batalionów) przeprowadziły 14 operacji „zabezpieczania” terenu. W operacji „Longbow” udział wzięło 650 Francuzów oraz 80 żołnierzy afgańskiej armii narodowej⁴³⁷. W grudniu 3. Pułk Spadochronowy Piechoty Morskiej i 1. Pułk Piechoty zastępowały w ramach Batfra 8. Pułk Spadochronowy Piechoty Morskiej, który korzystał z pomocy służb specjalnych, by przetrwać się na swojej placówce okres zimy. W Dolinie Uzbin panował spokój, a sytuację kontrolowali legionieści z 2. Cudzoziemskiego Pułku Piechoty⁴³⁸. Utrzymanie tego względnego bezpieczeństwa wymagało zaangażowania, począwszy od 17 grudnia 2008 roku, 800 legionistów, Amerykanów i żołnierzy armii afgańskiej w szeroko zakrojonej operacji, o której wiemy bardzo niewiele.

Doświadczenia zdobyte od czasów interwencji na Bałkanach po gorzką lekcję z Doliny Uzbin stały się podstawą dla francuskiej doktryny walki kontrapowstańczej. Adaptując zasady wojenne do zaawansowanych technologii, umieszcza żołnierza w centrum walki, czyniąc zeń nośnik komunikacji i aktora działającego wśród miejsczaz Qód miejsczej ludności. Sześćdziesięciostronicowa *Doctrine de la contre-rébellion* wydana w styczniu 2009 roku przejmuje credo strategii kontrapartyzanckiej, uzupełniając je o kilka kolonialnych zasad „przywracania spokoju”, jak choćby ulubiona przez Galieniego metoda plamy oleju, lecz tylko bardzo skrótowo wspomina o interwencjach francuskich w Czadzie, tak pełnych informacji⁴³⁹. W definicji w stylu Clausewitza to ludność stanowi punkt ciężkości. Od strony taktycznej daje się zauważyć powrót do niektórych zasad, przy jednoczesnym uwzględnieniu wzajemnego powiązania i uzupełniania się różnych rodzajów sił w układzie powietrzno-naziemnym. Oficerowie 1. Cudzoziemskiego Pułku Kawalerii biorącego udział w walkach w Kapisie, którzy spotkali się z nami w kwaterze Labouche w Orange, wyjaśnili nam, w jaki sposób nauka wyciągnięta z wojny w Algierii została przeniesiona na współczesny grunt, również w dziedzinę gier wojennych na symulatorze. Aby podejść przeciwnika trzeba otoczyć daną strefę, a potem przystąpić do starannego przeczesywania całego terenu, by oczyścić go z talibów. Metoda ta oznacza powrót do podstawowych zasad walki piechoty przeniesionych na grunt, gdzie drony pozwalają przeprowadzać wywiad i – przynajmniej w teorii – wymierzać precyzyjne ciosy. Przy czym siła uderzenia została wzmocniona, zwłaszcza dzięki nowym granatnikom kalibru 40 mm.

Żołnierze uznani za zdolnych do odbycia misji w Kraju Sokołów (jako pierwsi w historii francuskiej armii) poddawani są intensywnemu szkoleniu przez 6–8 miesięcy, to znaczy dłuższemu niż to, które przechodzili oficerowie na stażu w École de contre-guérilla w Arzew w czasie wojny w Algierii. CEPC (Centrum szkolenia stanowisk dowodzenia wojsk lądowych) w bazie Mailly w Szampanii uwzględnia od czasu Uzbin wszystkie sytuacje starć, jakie miały miejsce dotychczas w Afganistanie. Cel sprowadza się do formuлки: „Przybyć na miejsce w 100 proc. operacyjnie, jakbyśmy zawsze to robili”. Co 160 oficerów, którzy w kwietniu 2011 towarzyszyli generałowi Emmanuelowi Maurin, nowemu dowódcy brygady La Fayette w Afganistanie, rozumie tak: „Nie zostawiać nic przypadkowi”⁴⁴⁰. To podstawowa zasada przygotowania żołnierza do misji w Afganistanie, którą zawrzeć można w słowach: „Ćwiczcie tak, jakbyście w tej chwili brali udział w walce w Kapisie”⁴⁴¹. Szkolenia przygotowawcze do wyjazdu na wojnę i marsze na wytrzymałość w wysokogórskim terenie organizowane były w okolicach Briançon i Barcelonnette do listopada 2009 roku, gdy z powodu cięć budżetowych zlikwidowano te wysoko wyspecjalizowane ośrodki⁴⁴² i zastąpiono przez skromne górskie zgrupowanie szkoleniowe (Groupement d'aguerrissement en montagne) w Modane. Lecz zasada wymiany doświadczeń z żołnierzami, którzy już walczyli w Afganistanie

pozostała, jak podczas praktyk w batalionie gotowym do wyjazdu w obozie Canjuers w Var, czy Valbonne w Ain. Specjalny trening przechodzi również personel wojsk powietrznych na tygodniowym szkoleniu w Artel w bazie w Dijon, z komandosami sił powietrznych, którzy uczą podstawowych technik walki i zapewniają przygotowanie fizyczne i psychiczne.

Jednostki lądowe szkolą się koło Millau w CEITO (Centre d'entraînement de l'infanterie au tir opérationnel). Strategia kontrapowstańcza pozostaje jednak sednem przygotowań. Przy ulicy Saint Dominique podpułkownik François odpowiedzialny za wymianę i analizę doświadczeń jednostek biorących udział w operacjach zagranicznych, wyjaśniał: „Przeszliśmy do działań zgodnych ze strategią kontrapowstańczą. W Afganistanie w 90 proc. przypadków powstrzymujemy się od reagowania. Aby odzyskać inicjatywę, potrzebujemy zarówno narzędzi doktrynalnych, jak i większej swobody działania”⁴⁴³. David Galula cytowany jest od Ministerstwa Obrony po CID (Collège interarmées de défense): „W akcji kontrapowstańczej 20 proc. stanowią działania wojskowe, a 80 proc. – praca cywilna”⁴⁴⁴. Zdaniem generała Oliviera, kierującego komórką analityczną Centre de doctrine et d'emploi des forces de l'École militaire, musimy powrócić do Rogera Trinquier'a i Lawrence'a z Arabii. Jednym słowem, z powodu szwankującego przekazu dotyczącego wcześniejszych doświadczeń z dziedziny wojskowej, trzeba ponownie wyajdować proch...

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Konkluzja: Strusia polityka

Afganistan, czyli jak pozbyć się początkowego celu, który przekształcił się w nieprzewidywalne trzęsienie ziemi? W 2001 roku koalicja, mając międzynarodowy mandat, myśląc o wojnie przeciw Al-Kaidzie jako o akcie legalnej obrony, popadła w „afgańską pułapkę”, jak głosi tytuł reportażu przerwanej przez porwanie Hervé Ghesquière'a i Stéphane'a Tamponier. Znakomity reporter Eric Lavarène w filmie dokumentalnym ocenia, że zemsta za 11 września wciągnęła Stany Zjednoczone i ich sprzymierzeńców w dwunastoletnią wojnę, w której Zachód wszystko obiecywał, a zostawił narkopanstwo, powszechną korupcję, tysiące zabitych i talibów silnych jak nigdy⁵⁵⁵. Były brytyjski ambasador w Afganistanie, sir Sherard Cowper-Coles, autor książki *Cables from Kabul: the Inside Story of the West*⁵⁵⁶ uważa, że wojna została przegrana: „Historia zapamięta zemstę i błędy w ocenie. Wojna przeciwko Al-Kaidzie przekształciła się w wolę odbudowy państwa i ustabilizowania jednego z najbardziej złożonych regionów świata”⁵⁵⁷. Zbyt późno uświadomiono sobie, że zwiększająca zasięg nowa wojna zasadza się na działaniach kontrapowstańczych. Zostały one jednak po śmierci Bin Ladena zbyt szybko odrzucone i nastąpił powrót do prostych działań przeciw terroryzmowi i do tych „strat ubocznych”, które doprowadziły do przekształcenia ISAF w armię okupacyjną. Państwa i ich defetystyczna opinia publiczna zaangażowane w tę bardzo źle prowadzoną sprawę, stosują politykę strusia. Szum wokół pojęcia wspólnego bezpieczeństwa u źródeł interwencji. Czy wszystko zostało nieodwracalnie stracone? Czy istnieje jeszcze szansa na globalne regulacje pozwalające na uniknięcie wojny domowej i powstania czarnej dziury w Azji Środkowej, która spowodowałaby odrodzenie jeszcze bardziej agresywnego międzynarodowego terroryzmu? Sprawa afgańska, tak źle prowadzona przez Amerykanów zajętych przede wszystkim działaniami przeciw terroryzmowi i NATO w ołowianych butach, poddające się raczej wojnie niż ją prowadzące, kończy się prowizorycznie, największą pokerową zagrywką w historii. Od grudnia 2012 do stycznia 2013, gdy Karzaj (10 i 11 stycznia) przyjęty w Waszyngtonie nadaremnie próbował uzyskać od Obamy jasną odpowiedź w sprawie utrzymywania baz, sił specjalnych i samolotów po 2014 roku, talibowie uchodzący za mistrzów w sztuce zwodzenia defetystycznej opinii publicznej, która chce tylko wierzyć, że w Afganistanie wszystko zmierza ku dobremu, zaprzestali ataków na wielką skalę przeciwko koalicji, która wycofuje się szybciej niż przewidywano. Stany Zjednoczone, stosując destrukcyjną broń na granicy prawa międzynarodowego, siły specjalne i pociski Hellfire, zarówno w Afganistanie, jak i w Pakistanie, chciałyby przekonać, że nagła beczyność powstańców wobec koalicji dowodzi, że ponawiane ataki na lokalnych komendantów pozwoliły rozważyć wycofanie, jeśli nie zwyczajna P Hłciaięskie, to przynajmniej spokojne. To cyniczne kłamstwo nie bierze oczywiście pod uwagę zabójstw, których ofiarami są przedstawiciele administracji Karzaja, stanowiący główny cel talibów fazy odzyskiwania wpływów.

Niemożliwość konferencji bezpieczeństwa

Rozmowy z talibami stanowią de facto uznanie klęski politycznej i wyjście krótkoterminowe, które nie bierze pod uwagę bezpieczeństwa kraju. Zacořany totalitaryzm religijny tych „bożych szaleńców”, którzy również chcą się odegrać, islamofaszizm dżihadystów, są nie do pogodzenia z pojęciem demokracji, nawet jeśli w tym momencie, zgodnie ze strategią wyczekiwania na szybkie wycofanie koalicji, robią wrażenie zdolnych do porozumienia ze swoimi wrogami co do punkcyjnych regulowań. Od lutego 2009 roku i później w czerwcu 2011, Henry Kissinger, były sekretarz stanu w rządzie Richarda Nixona, przewidywał, że przyspieszone wycofanie będzie katastrofą i zostanie zinterpretowane jako zwycięstwo islamizmu. Nie wierzył w zawieszenie broni z talibami, którzy mieli ten sam cel: zająć Kabul. Idea podzielenia się z nimi władzą jest złudna. Jedynym rozsądnym wyjściem, które zaproponował, jest zorganizowanie międzynarodowej konferencji na temat bezpieczeństwa Afganistanu⁵⁵⁸. Ukształtowanie terenu i rozległość Afganistanu sprawiają, że niemożliwe jest prowadzenie operacji na całym terytorium. Nie można także zorganizować – na wzór sowiecki – centralnych władz, które wcześniej czy później skazane byłyby na porażkę. *Dear Henry* zasugerował więc, by zacząć od powrotu do działań kontrapowstańczych, podobnie jak w Iraku, opierając się na lokalnych władzach. Następnie zdobyć kontrolę nad 10 proc. terytorium kraju, ziemiami pasztuńskimi, aby 80 proc. Afganistanu przestało stanowić zagrożenie, pod warunkiem, że koalicja będzie panowała nad sytuacją na wschodniej granicy. Gdyby ten cel nie został osiągnięty, ten dyplomata i miłośnik Metternicha, któremu poświęcił swoją pracę doktorską, bierze pod uwagę rozwiązanie regionalne. Przyjmując za punkt wyjścia status kontrolowanej neutralności, na wzór dotyczących Afganistanu konwencji angielsko-rosyjskich od 1895 roku (to znaczy umów między dwoma mocarstwami), jedynych możliwych do utrzymania, proponuje zainteresować sytuacją wszystkie kraje graniczące z Afganistanem, a także kraje zagrożone terroryzmem. W tym kontekście przypomina, że w Indiach mieszka trzecia co do wielkości na świecie populacja muzułmańska i że w interesie tego kraju leży osiągnięcie porozumienia z Pakistanem stojącym na pierwszej linii walki z terroryzmem. Zatem wyjście z kryzysu w Afganistanie przy współpracy Rosji, NATO oraz z gwarancjami Stanów Zjednoczonych, wymaga neutralności afgańskiego państwa gwarantowanej na wzór belgijski przez jego sąsiadów i protektorów. Wówczas będzie ono w stanie zwalczyć terroryzm na własnym terytorium, bazując na zasadach i międzynarodowych regulacjach wojskowych, które powinny jeszcze zostać ustalone. Takie długoterminowe rozwiązanie, uważa Kissinger, ma przede wszystkim na celu zagwarantowanie integralności Pakistanu – jak by nie było – mocarstwa jądrowego zagrożonego przez własnych talibów, autorów spektakularnych zamachów. Ta propozycja obarczona jest jednak pewnym błędem – nie bierze pod uwagę intencji Iranu i pomija Chiny.

Liczne konferencje poświęcone Afganistanowi, które kończyły się przekazaniem czeku Karzajowi, który za każdym razem przyrzekał z całą powagą walkę z korupcją, tylko jedna odpowiadała planowi wyznaczonemu przez *Dear Henry*. Była to konferencja w Bonn 5 grudnia 2011 roku (dziesięć lat po pierwszej). Została przygotowana przez konferencję w Stambule 2 listopada po mitamamiprzedniego roku. By zapobiec chaosowi, jaki nastąpił pod koniec okupacji sowieckiej, ta ostatnia konferencja na temat przyszłości Afganistanu skupiła 23 kraje – w tym stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ – oraz 7 organizacji międzynarodowych. Odbyła się pod najlepszymi auspicjami, mimo nieobecności Chin. W konferencji trilateralnej wziął udział Hamid Karzaj oraz jego odpowiednik turecki (Abdullah Gül) i pakistański (Asif Ali Zardari)⁵⁵⁹. Indie dołączyły do grupy u boku Iranu, krajów Azji Środkowej, Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Lecz 2 listopada konferencja, która miała doprowadzić do końca Proces Stambulski, znak dynamizmu dyplomacji tureckiej, zadowolila się poparciem w mglistych słowach „pokoju i bezpieczeństwa Afganistanu i jego regionu”, jak inne konferencje przedtem. Ten brak konkretnych decyzji był jeszcze wyraźniejszy na konferencji w Bonn. Ta ostatnia była niepowodzeniem, gdyż jeden z głównych zainteresowanych, Pakistan, był nieobecny. Zaprotestował w ten sposób przeciw agresji, której ulega na granicy wschodniej ze strony Amerykanów. „Zimna wojna” między Islamabadem a Waszyngtonem była więc jedyną racją dyplomatycznego rozwiązania zarówno w skali globalnej, jak i regionalnej.

Ku nowej wojnie domowej?

W chwili przyspieszonego wycofania koalicjantów, pewnie niepokojące oznaki każą obawiać się najgorszego. W 2012 roku 6 mln uciekinierów afgańskich (w tym 1,7 mln w Pakistanie) odmawia powrotu do swoich stron. Wokół Kabulu ofiary talibów i „strat ubocznych” znów powodują pęcznienie obozów dla uciekinierów, a uchodźcy mieszkają w jaskiniach w pobliżu stolicy⁵⁶⁰, gdzie narkotykowi baronowie i rabusie międzynarodowej pomocy ostentacyjnie pławią się w luksusie. Co więcej, szczury opuszczają statek. Reżim, który nie potrafi zaproponować żadnego społecznego projektu, widzi jak część jego elity politycznej, niekoniecznie najbardziej skorumpowanej, ucieka, kupując obce paszporty i buduje, dla najbogatszych, luksusowe rezydencje w Dubaju czy Katarze. Pieniądze ze sprzeniewierzenia międzynarodowej pomocy i dochody z narkotyków zostają ukryte. Rodziny afgańskich przywódców są już w złotym raju Emiratów Arabskich czy Doha. Czy taki przykład może wyzwolić siłę przeciw przewidywanej ofensywie talibów, która nastąpi po wycofaniu się koalicji? Były francuski attaché wojskowy w Kirgistanie i Uzbekistanie, pułkownik René Cagnat mówi: „jakiegokolwiek scenariusza dla przyszłości by nie rozważać, wydaje się w tej chwili, że wojna domowa jest nieunikniona”⁵⁶¹.

Czy Kabul jest skazany po upadku administracji zainstalowanej przez Amerykanów, na scenariusz przypominający straszne lata 1992–1996, przemiany Nadżibullah w emirat islamski? Sytuacja jest inna i frakcji jest mniej. Wydaje się, że mogłyby powstać dwa Afganistany. Z jednej strony odwetowi talibowie, pasztuński blok mniej spójny, niż się wydaje⁵⁶², z drugiej od 2011 roku wokół odbudowującego się Sojuszu Północnego, NFA (National Front for Afghanistan) kierowanego przez Ahmada Zia Masuda, brata nieodżałowanego komendanta, grupującego dozbierających się Tadżyków, Uzbeków i Chazarów. Ci ostatni, podopry obecnej administracji Karzaja, nie tworzą trzeciej siły szyckiej, co jeszcze bardziej komplikuje zagmatwaną scenę afgańską.

To wszystko nie dzieje się jednak w zamkniętym naczyniu. Groźba odrodzenia się terroryzmu zmusza koalicjantów do pozostawienia niewielkich sił pozwalających uniknąć najgorszego, to znaczy odrodzenia Al-Kaidy na terytorium Afganistanu. To konieczność utrzymania staiecnoczbaz amerykańskich i NATO, a także sił szybkiego reagowania, wspomagających niepewną armię afgańską. Takie wyjście proponował już sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen we wrześniu 2011 roku w ramach „partnerstwa strategicznego”⁵⁶³. Chociaż amerykańskie siły specjalne i pociśki Hellfire w dalszym ciągu uderzają w talibów i dżihadystów, nic nie gwarantuje trwałości scentralizowanego rządu w Kabulu przy jego pragnieniu kontrolowania czegoś więcej niż przedmieść stolicy czy kilku bastionów. Kwestia podziału kraju towarzysząca hipotezie wojny domowej jest znów podnoszona, zwłaszcza przez Petera Galbraitha. Były przedstawiciel ONZ w Kabulu, któremu podziękowano na jesieni 2009 roku po ujawnieniu korupcji i oszustw Karzaja podczas jego reelekcji, pokazuje przede wszystkim smutny bilans wojny: „Mafijne państwo, które tworzy razem z talibami, zinfiltrowana armia, nieudolna policja. Czy za to giną nasi żołnierze?”. Jego rozwiązanie przypomina koncepcję „użytecznego Afganistanu” znane już pod koniec okupacji sowieckiej. Pozostawiając resztę talibom: „Chronić regiony północne, zapewnić bezpieczeństwo Kabulowi, gdzie mieszka 5 mln mieszkańców, upewnić się, że wywiad antyterrorystyczny działa skutecznie. Można tego dokonać z siłą 15 tys. żołnierzy”⁵⁶⁴.

Inne aspekty, które trzeba brać pod uwagę, inwestycje i poszukiwanie złóż przez takie kraje jak Chiny czy Indie pokazują, że Afganistan dobrze wpisuje się w XXI wiek. Pieniądze z narkotyków nie są jedynymi czynnikami globalizacji. Rozpatruje się wsparcie międzynarodowej finansjery dla rządu afgańskiego po 2014 roku. Mnożą się umowy partnerskie, w tym programy pomocy w dziedzinie kultury i edukacji. Zdaniem politologa Georges-Henri Bricet de Vallons, wycofanie się koalicjantów pozostawia państwo w kiepskim stanie, w którym dominują interesy ekonomiczne: „Endemiczna korupcja sił afgańskich robi z nich armię meksykańską na służbie zgrzybiałych feudałów, która będzie niezdolna do zahamowania rozpadu etnicznego i plemiennego po wycofaniu się wojsk zachodnich, powiedzmy francuskich, gdyż Amerykanie, nie tak głupi, by zostawić skarbiec wojenny w Chinach, tylko refują zagle” po 2014 roku, by eksportować 1000-3000 mld dolarów z kopalni, które znajdują się w afgańskiej ziemi”⁵⁶⁵.

Nadzieja?

Afgańska ufortyfikowana wioska jest częścią światowego civitas, nieodkryte bogactwa nie skazują jej już na izolację. Bilans koalicji jest pozytywny na poziomie otwarcia. Pozostają drogi, lotniska, szpitale, szkoły, uniwersytety... Sędziowie, lekarze, urzędnicy, administratorzy wykształceni w zachodniej szkole są także promotorami nowoczesności. Kabul jest megapolem z centrami handlowymi i ulicznymi korkami. Serfując w internecie, słuchając Al-Dżaziry i operując Twitterem i Facebookiem, młodzi obywatele wierzą w przyszłość ich narodu-arlekina uniezależnionego od talibów i ich średniowiecznego modelu. Afgańczycy mają swoją podziemną armię – młodzież. 65 proc. społeczeństwa ma poniżej 25 lat. Ci młodzi przedsiębiorcy, posłowie Izby Ludowej, demokraci, którzy otaczają doktora Abdullaha Abdullaha czy Ahmeda Zia Masuda, który proponuje zgromadzenie reprezentujące wszystkie ludy, wierzą w XXI wiek. W sierpniu 2011 roku Hamid Karzaj ogłosił, że nie będzie ubiegał się trzeci raz o prezydenturę w wyborach w 2014 roku. Jeśli wystąpi jego brat, będzie kontynuacja obecnego systemu mafijnego i ustroju prezydenckiego, w którym szef państwa rządzi bez premiera. Można jednak pomarzyć o pierwszej prawdziwej debacie politycznej i, być może, o nowym człowieku godnym zaufania, takim jak doktor Abd wiia, takoullah Abdullah, Tadżyk żonaty z Pasztunką?

Pisarz Atiq Rahimi ma nadzieję, że w ślad za „arabską wiosną” optymizm działania zdominuje pesymizm inteligencji. W programie France Culture poświęconym Afganistanowi, w którym miałem zaszczyt uczestniczyć w towarzystwie afgańskich świadków, powiedział: „Demokracja jest świetlaną wartością, należy do ludzkości, my Afgańczycy mamy prawo do wolności”⁵⁶⁶. Afgański historyk Azim Naim, wykładowca uniwersytetu w Burgundii, wierzy jeszcze, jak Henry Kissinger, że pokojowa droga wiedzie przez silną dyplomację wprowadzającą porozumienie regionalne wokół stabilności Afganistanu. Zapewnia, że afgańskie społeczeństwo obywatelskie aspiruje do trwałego pokoju i że kobiety są przeciwne talibskiemu zakazowi uczestniczenia w życiu politycznym kraju: „Wojna nie jest przeznaczeniem Afganistanu. Może on zwyciężyć dzięki woli milczącej większości, która ma już dość patrzenia na swe dzieci ginące w ogniu nowego konfliktu, którego stawka leży daleko poza Afganistanem”⁵⁶⁷. Nikt nie może przewidzieć najbliższej przyszłości kraju zuchwałych. Pozostaje mieć nadzieję, że dziesięciolecia cierpień zakończą wreszcie wojnę, że odejście okupantów pozostawi Afgańczyków u siebie zdolnych do przekroczenia różnic i uwolnienia się od wojującego obskurantyzmu talibów, co jednak jest mniej pewne. Lec, jak powiedział André Malraux, czyż ta kondycja ludzka, tak cierpiąca w tym umęczonym kraju, nie czeka na swą królewską drogę, drogę nadziei?



Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków,
zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej
i niezwykłej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury orientalne
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Vicus. Studia Agraria
- Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
- Literatura frankofońska
- Być kobietą
- Temat dnia
- Życie codzienne w...

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna